

ZEGLARZ nr7

3/94

Biuletyn Informacyjny Polskiego Klubu Żeglarskiego w Nowym Jorku,
marzec '94.

25 lat Joseph Conrad Yacht Club

Klub powstał w 1969 roku w Chicago z inicjatywy młodych emigrantów z Polski, którzy w ten sposób realizowali swoje marzenia o dalekich rejsach. W początkowej fazie działalności siłą napędową klubu był entuzjazm jego założycieli i nowych członków. Jachtów było niewiele, więc życie klubowe skupiało się wokół wspólnych spotkań i zabaw żeglarskich. Wyprawy na jachtach Fraja, Vela czy Rascal w zasadzie sprowadzały się do żeglowania w obrębie portów południowej części jeziora Michigan. Żeglowano również na jachtach czarterowanych, głównie w okresie zimowym na akwenie morza Karaibskiego. W 1981 roku odbyły się pierwsze rejsy wycarterowanymi jachtami dookoła Florydy i Wysp Hawajskich. W miarę upływu lat działalność klubu słabła - dotychczasowi działacze wchodzili w dorosłe życie, zakładali rodziny i siłą rzeczy mieli coraz mniej czasu na swoje hobby. Poważnym zachwianiem działalności klubu było wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Zahamowało to dopływ nowych członków klubu, jak też z uwagi na sytuację skierowało inicjatywę pozostałych na pomaganie bliskim i opozycji w Polsce. Kilka lat klub przeżył w letargu, aż do rejsu jachtu Solidarity w 1986 roku (pięciolecie stanu wojennego) z Europy do Stanów Zjednoczonych. Przypłynięcie jachtu Solidarity do Chicago w 1987 roku bardzo ożywiło środowisko żeglarskie i wkrótce nastąpiło reaktywowanie działalności JCYC. (c.d. na str. 3)

Pod koniec kwietnia (23 i 24) w Chicago odbędą się uroczyste obchody 25-lecia istnienia Joseph Conrad Yacht Club - pierwszego polonijnego klubu żeglarskiego. Z tej okazji zamieszczamy krótką historię tego klubu. (red.)

☞ wystawa jachtowa

ATLANTIC CITY ZIMA

Przeciętnemu mieszkańcowi Nowego Jorku miejscowość ta kojarzy się jedynie z mnogością kasyn polecających szeroką gamę usług umożliwiających miłe spędzenie czasu. Bardziej aktywni pociągają za wajchę, leniwi i emeryci odpoczywają przyciskając guzik. Większość odwiedzających z kamienną twarzą wydaje zielone pieniądze, licząc na wygraną pomimo świadomości, że kasyno zostało zbudowane w celu skutecznego płukania kieszeni, a nie rozdawania ich na lewo i prawo. Mimo to siła hazardu jest mocniejsza od najbardziej zdrowego rozsądku. Codziennie przybywają tabuny spragnionych milionów i mocnych wrażeń turystów. Przylatują, przyjeżdżają, przypływają. W ubiegłym roku i my popełniliśmy tę przyjemność żeglując po nie tylko żeglarskie wrażenia. Tym razem wybraliśmy się lądem i w celach nie hazardowych.

Zniesmaczeni wystawą jachtową w Nowym Jorku, na której ze świecą należało szukać ofert przeznaczonych dla żeglarzy, pojechaliśmy sprawdzić kondycję wystawy w Atlantic City. Liczyliśmy, że będzie ciekawa i nie zawiedliśmy się. Oto naszym (ciąg dalszy na str.2)

Wielka włoczeza Andrzeja Armińskiego (cz. I)

W 1987r mieszkalem w Szczecinie i marzyłem żeby się wyrwać na jakieś ciepłe morze, żeby popłynąć gdzieś daleko, żeby pooddychać morskim, egzotycznym powietrzem. Pieniądzy nie miałem wiele a dla tych paru groszy co miałem i tak w komunie nie widziałem interesującego przeznaczenia. Za to poczucie bezpieczeństwa socjalnego było duże. Każdy miał zapewnioną pracę i mieszkanie. W związku z tym każdy miał czas dla siebie. Zainteresowanie żeglarstwem wśród moich znajomych było ogromne. Na mojej pierwszej łódce mającej cztery koje czasami pływało 5 osób.

Kapitan Andrzej Armiński, znany polski projektant jachtów przypłynął do USA na swoim jachcie MANTRA i przygotowuje się obecnie do rejsu na Pacyfik. Prezentujemy spisana z taśmy magnetofonowej wypowiedź Andrzeja na temat jego poprzednich rejsów i obecnej wyprawy.

K. Sierant

Przez pierwszy sezon żeglowałem w Jugosławii. Od Istrii, od granicy włoskiej, aż po Dubrownik. Starłem się prawie codziennie przepłynąć przynajmniej mały odcinek, żeby zobaczyć kolejną wyspę. A pięknych wysp mają tam setki, jeśli nie tysiące. Rozkochałem się bezgranicznie w żegludze po lazurowych wodach ogrzewanych rozkosznym ciepłem zawsze obecnego słońca. Pragnienie docierania jachtem do nowych miejsc i poznawania ludzi żyjących przygodą stało się pasją, której podporządkowałem inne życiowe cele.

Po pierwszych trzech miesiącach pływania musiałem rozwiązać dylemat co zrobić z łódką po zakończeniu sezonu. Poważnie myślałem o tym, żeby ją z powrotem przewieźć do Polski. Ale okazało się, że można ją nad Adriatykiem zostawić w miarę tanio. Umówiłem się z miejscowym rybakiem, który miał restaurację nad wodą. Rzucił boję z ciężką kotwicą i z długim łańcuchem. Tam jacht przezimował. W następnym sezonie znowu wypłynęliśmy na trzy miesiące. Tym razem zamierzaliśmy odwiedzić inny kraj, żeby zobaczyć jak to będzie gdy się przekroczy granicę jachtem.

Popłynęliśmy do Grecji (było to w 1988r). Żeglowaliśmy wśród Wysp Jońskich, odwiedzając między innymi Itakę. Bardzo nam się tam podobało. I ludzie i temperament zupełnie inny. Inne widoki, co innego do zwiedzania. Na zimę łódka została na brzegu na Kefalonii. Była jakaś opłata, ale grecki milioner, który się nami zainteresował opłacił ponad połowę kosztów zimowania, oprócz tego że wskazał dobre miejsce.

W następnym sezonie (1989r) przyjechałem nad Morze Śródziemne z kolejną grupą przyjaciół. Popłynęliśmy dookoła Peloponezu. Odwiedziliśmy sporo wysp na Morzu Egejskim. Cyklady mają swój specyficzny charakter. Panuje na nich niepowtarzalna atmosfera. W czasie gdy tam pływaliśmy, był akurat w pełni sezon silnego północnego wiatru zwanego meltemi. Jak na moją małą łódkę to robił on trochę za dużą falę. Żegluga była mokra, ale dawaliśmy sobie jakoś radę.

(ciąg dalszy na str.2)

(c.d. ze str. 1)

Wielka włóczęga

W końcu dopłynęliśmy do Turcji. Południowa Turcja bardzo mi się spodobała. Żeglaliśmy tam przez 6 tygodni, po stronie M. Egejskiego. Zakończyliśmy rejs w Bodrum na pd.-zach. wybrzeżu i tam zostawiliśmy łódkę.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

(c.d. ze str.1)

Atlantic city zima

oczom ukazała się mnogość jachtów, osprzętu żeglarskiego, stoiska szkół żeglarstwa i biur turystycznych oraz czarterujących jachty. Wszędzie ogłoszenia o seminariach i innych towarzyszących imprezach. Oczy nam zabłyśły z radości. Nie zwlekając rozpoczęliśmy miłe sercu oglądalnicтво. A było na co popatrzeć, było. Od małych pływaków dla dzieci poprzez jachty bezkabinowe aż do olbrzymich jachtów oceanicznych. Każdy, mówię, każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Windsurfing przyciągał mnogością barw i ... przezroczystością żagli. Na dużym ekranie można było obserwować popisy deskarzy - fantastyczne !!! To wprost niebywałe co można robić na kawałku uczeplonego nóg plastiku....

Idźmy dalej, czyli do łódek małych i często miczowych. Były oczywiście "Lasery", i inne popularne typy łódek nie wyłączając katamaranów plażowych. Wśród tych ostatnich dużym zainteresowaniem cieszyła się turystyczna wersja katamarana firmy Hobie Cat. Krótszy maszt i specjalne laminatowe komory mieszczące wyposażenie turystyczne, w tym specjalnie skrojony namiot, oraz kilka innych zmian, z pewnością są rozwiązaniami na które czekali miłośnicy turystyki zatokowo - szuwarowej. Jeśli już znaleźliśmy się przy wielokadłubowcach to warto zwrócić uwagę na składany trimaran. Można go przewozić na przyczepie za samochodem, jest szybki, wygodny, ma dużą kabinę i - niestety - także cenę...Zostawiamy trimarany bogatszym i spieszymy rzucić okiem na Huntery. Jest ich dużo i duże jest zainteresowanie, ponieważ cena jest ... mała oczywiście ! Ale oto jesteśmy na wzbudzającym największe zainte-resowanie jachcie "Hunter's Child", który wystartuje w rozpoczynających się w tym roku regatach samotników dookoła świata. Jak 1 człowiek poradzi sobie z hektarami żagli i całą resztą olbrzymich rzeczy ?!

Zmęczyliśmy się nieco, więc dla wytchnienia idziemy chwilę... pożeglować !!! Tak, tak , i taka możliwość istniała. Kilka wiatraków robiło wiatr dla 2 miczówek pływających w basenie ustawionym na środku hali wystawowej. Odprężeni zanurzamy się pomiędzy gęsto ustawione stoiska sklepów żeglarskich (w tym sprzedających książki o tematyce żeglarskiej), firm produkujących osprzęt (od szekli, po oprogramowanie komputerowe), biur turystycznych zachwalających uroki egzotycznych wysp i krajów, biur czarterujących jachty w miejscach o których odwiedzeniu marzy każdy żeglarz (zebraliśmy mnóstwo informacji o

czarterach). Zobaczyliśmy mnóstwo ciekawych rzeczy, a niejako przy okazji dokonaliśmy kilku udanych zakupów (pianka windsurfingowa długa za \$50 jest z pewnością dobrym tego przykładem) . Mieliśmy okazję sprawdzić w działaniu nowość na rynku, czyli urządzenie "night vision". Ogólnie rzecz ujmując to taka lornetka dzięki której można "widzieć" w nocy. Wprawdzie nie za wiele widzieliśmy, ale być może cena - ponad \$2000 - nieco osłabiła nam wzrok. Zmęczeni całodziennym przebieraniem nogami próbujemy wygrać fortunę grając jeden raz za 25 centów, ale gdy w kieszeni nie ma już nie tylko drobnych ale i żadnych innych pieniędzy, pomimo, że jeszcze nie tak dawno było ich niemało, pozostawiamy naszą fortunę do wygrania komuś innemu i wyruszamy w drogę powrotną do zasypanego śniegiem Nowego Jorku.

Wystawę w Atlantic City uważamy za bardzo dobrze zorganizowaną, ciekawą i udaną. Jest ona o niebo lepsza od nowojorskiej. Wystawy jachtowe w Atlantic City są organizowane rokrocznie w lutym (w br. odbyła się w dniach 5 - 13 luty). K.Sierant

Mijająca zima dała nam nieźle w kość. Traciliśmy czas na odkopywanie samochodów spod zwałów śniegu i odśnieżanie chodników. Ostrożnie poruszaliśmy się po oblodzonych drogach. Co dla jednych utrapieniem dla innych było wręcz zbawieniem. Podczas gdy my spędzamy czas w miłym

ICESURFING

ciepełku mieszkają, oni szukają sposobów na poruszanie się po śniegu lub lodzie na czymś zbliżonym do windsurfera. Zapragnęli uprawiać żeglowanie na desce również w zimie. Dynamiczny rozwój windsurfingu miał ogromny wpływ na rozwój sportu do niego podobnego, ale uprawianego zimą. Rozwiązania są bardzo różne. Jedne konstrukcje służą do jazdy po lodzie, inne po śniegu a jeszcze inne są uniwersalne. Wykorzystuje się oczywiście żagle i maszty windsurfingowe. Jedni jeżdżą na łyżwach, inni na jednej narcie lub dwóch. Konstrukcje "kadłuba" są bardzo różne. Buduje się przeróżne platformy. Ślizgi te rozwijają ogromną prędkość dochodzącą do 100km/h na lodzie , a na śniegu nawet większą - 110 km/h. Sport ten jest bardzo popularny w całej Europie, USA i Kanadzie. Orga-nizuje się międzynarodowe zawody, a od 1991 roku również mistrzostwa świata. Istnieje organizacja zrzeszająca krajowe związki "lodowo - śnieżne". Organizacji tej, noszącej nazwę World Ice and Snow Sailing Association, przewodniczy Amerykanin William Tuthill (Box 414, Jamestown, Rhode Island 02835, tel. 401 423-1511, fax 401 401 - 3031), a wiceprezydentem jest mieszkający w Kanadzie Karol Kubik (10 Grenoble Drive, Suite 519, Don Mills, Toronto, Ontario, Canada, M3C1C6).

Zimowy windsurfing zdobywa sobie coraz więcej zwolenników również dzięki firmom seryjnie produkującym sprzęt do uprawiania tego sportu. Z pewnością warto spróbować. K.S.

Zimowy "rejs" do Vermont

Nie wszystkie propozycje, z tych które ukazywały się na łamach "Żeglarza", doszły do skutku. Przyczyn jest sporo. Główną przeszkodą jest zgranie terminu wyjazdu. Nadal trwają trudne czasy na rynku pracy i nie każdy może sobie pozwolić na luksus urlopowania się dwu lub trzykrotnie w roku. Nie wyszedł - na razie - planowany urlop na początku maja. Mieliśmy popłynąć wyczarterowanym katamaranem na Bahamas, ale w ostatniej chwili kilka osób musiało zrezygnować z przyczyn zawodowych. Może zbierzemy się w jesieni ? Doszła do skutku wyprawa zimowa na narty. Liczebnie skromnie, ale udana. Wyjazd nastąpił 6-go marca o 7-ej rano i dzięki ostrej jeździe byliśmy na miejscu w stanie Vermont, w Mount Snow, już po nie całych 5-ciu godzinach. Pogoda dopisała nam, chociaż jednego dnia lał deszcz. Na szczęście tylko do wczesnych godzin rannych i po 10-ej można było zjeżdżać ze stoków. Poza jazdą na nartach przez pracowitych 5 dni czas upływał nam przy kominku i gotowaniu obiadów. Korzystaliśmy z basenu i jacuzzi. Żał nam było Krzyśka, bo przez cały czas cierpliwie udzielał nam instruktażu techniki (tej dobrej) jazdy, a uczniowie nie byli za dobrzy w tej materii. Ale to Krzyśka wina, że tak dobrze jeździ i nasza, że tak trudno odzwyczaić się od starych nawyków. W sumie nie było tak źle, wszyscy zrobili małe postępy i wrócili wypoczęci, opaleni i zadowoleni do domu. Mamy nadzieję, że w przyszłym sezonie liczniejsza grupa weźmie udział w tym zimowym rejsie po ośnieżonych stokach. Są słuchy, że część tych lepszych narciarzy planuje wylot do Colorado w następnym sezonie. Może uda nam się załapać. Uczestnikami tego "rejsu" byli: Krzysztof z Elą i ja z Wiesławą.

Maciej Znaniecki.

(c.d. ze str.1

Joseph Conrad Yacht Club w Chicago

Wybrano nowy Zarząd klubu, który przystąpił do energicznego działania. Zintegrowano żeglarzy polonijnych i okazało się, że w posiadaniu członków klubu jest 15 jachtów różnej wielkości.

Dwie kadencje nowo wybranego Zarządu zaowocowały wieloma inicjatywami żeglarskimi, z których najważniejsze to start jachtu Solidarity w regatach Chicago - Mackinac Race '88 (po raz pierwszy w historii klubu polonijny jacht stanął na starcie tych bardzo prestiżowych regat) i wyprawa jachtów Solidarity i Free Poland do Polski w ramach zlotu World Polonia Sailing Jamboree - Poland 1991, którego klub był współorganizatorem. Wyprawa polonijnych jachtów do Polski odbiła się szerokim echem w środkach masowego przekazu w Polsce i wśród Polonii w Chicago. Bardzo ważną uroczystością klubową było 20-lecie klubu w 1989 roku. Wydany z tej okazji album "Polskie Żagle w Chicago" jest do tej pory uważany za najlepiej wydany na polonijnym rynku, a uroczysty bankiet zaszczytli goście nieomal z całego świata. Między innymi obecni byli: kpt. Henryk Jaskała z Polski, kpt. Richard Konkolski z Newport, RI, kpt. Ludomir Mączka z Kanady, jak też przedstawiciele Polskiego Yacht Clubu w Londynie. Uroczystości jubileuszowe mogły się odbyć głównie dzięki pomocy wielu sponsorów polonijnych i amerykańskich.

Ostatnie lata to przede wszystkim rejsy powrotne jachtów uczestniczących w spotkaniu w Polsce - jacht Free Poland powrócił do Chicago w połowie czerwca tego roku, a Solidarity dwa tygodnie później. Po prawie 1,5 roku żeglugi po Morzu Karaibskim zacumował w Miami jacht Roamin Orgy z JCYC. Także w tym roku jacht Star dowodzony przez Stanisława Paśkiewicza, obecnego komandora klubu, wziął udział w Hook Race, będąc pierwszym polonijnym jachtem w tych regatach. Coroczny Bal

Żeglarski organizowany w listopadzie przez klub cieszy się niezmiennym powodzeniem, a uzyskane fundusze zasilają kasę klubową i pozwalają realizować program nakreślony przez kolejny Zarząd klubu. Rośnie ilość jachtów klubowych, tworząc pokaźną już flotyllę, najnowsze nabytki to Explorer, Upa Buba, Michael II. Daje się zauważyć tendencja do kupowania jachtów nowych, a potencjalni nabywcy poszukują jednostek o cechach regatowych. To cieszy, albowiem poprzez regaty stajemy się również znani w środowisku żeglarzy amerykańskich. Wspólne rejsy do portów jeziora Michigan cementują zawarte przyjaźnie i pozwalają również na zdrową rywalizację między klubowymi jachtami. Bardzo przyjazne są wobec przedsięwzięć klubowych polonijne środki masowego przekazu zamieszczające relacje z ważniejszych imprez. Klub stara się również przybliżyć piękno żeglarstwa Polonusom zamieszkałym w Chicago poprzez imprezy, jak chociażby obecne "Chicago z wody".

Zbliżające się 25-lecie JCYC zobowiązuje Zarząd i członków klubu do wyteżonej pracy, aby uroczystości i imprezy żeglarskie z tej okazji wypadły jak najbardziej okazale. Planowany jest uroczysty bankiet, na który zaprosimy honorowych gości z Polonii chicagowskiej, przedstawicieli polonijnych jachtklubów z całego świata, jak też gości z Polski. Wydamy również starannie przygotowany album poświęcony naszej 25 letniej działalności. Warunkiem powodzenia naszych jubileuszowych zamierzeń jest poparcie Polonii i naszych przyszłych sponsorów. Wierzymy, że jak zawsze nas nie zawiodą i że piękny sport żeglarski zyska jeszcze bardziej na atrakcyjności.

Serdecznie zapraszamy na obchody 25-lecia naszego klubu.

Zarząd Joseph Conrad
Yacht Club.

Whitbread - 3 etap

w przepisach klasy W60. W klasie Maxi drugie miejsce zajął "La Poste", a "Merit Cup" był trzeci. "Uruguay Natural" jak zwykle zajął ostatnie miejsce (miał kłopoty ze sterem). W klasie W60 drugi był "Winston" a trzecia "Yamaha". Był to szybki etap. Kobicca załoga osiągnęła prędkość 25 węzłów (przy wietrze 60w). Miały kłopot z agregatem do produkcji słodkiej wody, ale udało im się go naprawić. K.S.

Zainteresowanych informujemy, że relacje z regat Whitbread można oglądać na kanale ESPN. W południe 21 maja będzie nadawana 1 godzinna relacja ze startu z Fort Lauderdale na Florydzie.

ceremoniał morski

Regulminy okretowe polskich flot krolewskich

Za panowania Zygmunta Augusta po raz pierwszy w polskiej flocie pojawiły się przepisy regulujące tok życia na okrętach. W myśl tego regulaminu za przeklinanie i bluźnierstwa karano zgodnie z artykułem I : pokutą, utratą części łupów, pławieniem w wodzie, do ciężkiego więzienia włącznie.

Z kolei za znieważenie współtowarzyszy bądź marnotrawstwo pożywienia obowiązywały następujące kary: przywiązanie do masztu, grzywna, przeciągnięcie pod stępką. Karą śmierci karano za: tchórzostwo wobec wroga, ucieczkę z pola walki, sprzeniewierzenie się złożonej przysiędze na wierność bądź przejście na stronę nieprzyjaciela. Kara śmierci mogła być wykonana przez rozstrzelanie, powieszenie na noku rei lub wyrzucenie za burtę (ówcześni marynarze nie umieli pływać, więc się topili). Również bunt lub uczestnictwo w spisku, niestawienie się na alarm, nieuwaga w wyniku której uciekł jeniec, za te przewinienia również zarabiała się na najwyższą karę. Za samowolne opuszczenie okrętu, pijaństwo, zaniedbania na służbie i drobne naruszenia dyscypliny karano chłostą.

Art. VIII mówił o walce zapaśniczej na wysuniętej poza burtę okrętu drewnianej belce. Pokonany był na ogół asekurowany linką. To tzw. "przepierzanie się" przekształciło się z czasem w zabawę. Tak jak ongiś każdy członek załogi może wyzwąć przeciwnika i stoczyć z nim walkę na bomie bądź wytyku, używając do strącenia przeciwnika wypchanego worka marynarskiego, odbijaczy, itp.

Art. XI ciężko karał za wyciągnięcie miecza lub noża przeciwko koledze. Przybijano skazanego za rękę do masztu, wręczano mu nóż i pozostawiano do czasu, aż się nie uwolnił, tzn. póki wręczonym mu nożem nie odciął sobie przybitej dłoni.

Za Zygmunta III regulamin występował zdecydowanie przeciwko obecności kobiet na pokładach okrętów. Żony na pokładzie mogły przebywać po wyraźnym zezwoleniu kapitana lub szypra. Stąd wziął się zwyczaj sprawdzania nóg marynarzy w kojach przed capstrzykiem.

W karności starano się utrzymać chłopców okrętowych. Nie mogli flirtować z kobietami, pić alkoholu, palić tytoniu, słuchać nieprzyzwoitych dowcipów. Gdy zaczynało opowiadać "słone kawały" w pomieszczeniu statkowym, padała komenda: " Chłopcy na pokład ! " K.S.

regaty dookoła świata

Etap ten prowadził z Fremantle w Australii do Auckland w Nowej Zelandii. W trasę o długości 3272 Mm jachty wyruszyły 9 stycznia 1994r i po niespełna 14 dniach żeglugi pierwsze z nich minęły linię mety. Z 14 jachtów biorących udział w regatach aż 10 przyplęnęło w czasie poniżej 14 dni. Pierwszy na metę przyplęnął Maxi "New Zealand Endeavour", a 2 (!!!) minuty później linię mety minął "Tokio". Chris Dickson prowadzący "Tokio" złożył protest przeciwko "Winston". Według "Tokio" maszt na "Winstonic " został zbudowany w sposób nie dozwolony

**TABLICA OGLOSZEN****Ogłoszenia zamieszczamy bezpłatnie. Temat jest dowolny .****ROZPOCZECIE SEZONU
I BAL Z LOTERIA**

Polski Klub Żeglarski w Nowym Jorku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych na uroczyste rozpoczęcie sezonu połączone z balem. Rozpoczęcie sezonu odbędzie się dnia 30 kwietnia '94r w Basin Marina. Bal będzie prowadzony przez profesjonalnego wodzireja. Główną wygraną polskie wielkiej loterii będzie bilet lotniczy do Polski ufundowany przez Linie Lotnicze LOT. Wszelkie informacje: ☎ (718) 628 - 8973.

**GENERATOR WIATROWY
- używany lub nowy -ZDECYDOWANIE KUPIE.
Stanisław Kapturkiewicz ☎ 1(312) 486 - 2091.****REJS NA BERMUDY**

Andrzej Radzio wybiera się w czerwcu '94 r w 3 tygodniowy rejs na Bermudy na swoim wygodnym jachcie "Izabella". Jest kilka wolnych miejsc dla chętnych żeglarzy płci obojga. Bliższe informacje ☎ 1(804) 932 - 3484.

**SPRZEDAM JACHT**

Rok budowy 1984, stalowy kadłub, pokład i wykończenie wnętrza - mahoń, silnik Johnson 15KM, trailer dwuosiowy, grot, fok, genua, wyposażenie. Wszystko za jedyne \$ 2400. Jacht jest bezpieczny, ma małe zanurzenie - tylko 3', duży kokpit, kingston, zlewozmywak. Informacje ☎ 1(718) 833 - 8796.

**TANIEJ MARINY**

lub miejsca nad wodą , w celu trzymania katamarana "Hobie Cat 16" poszukują właściciele. Wiadomość prosimy zostawić: ☎ 1(718)833 - 8796 (Krzysiek).

**VIDEO**  

Polski Klub Żeglarski poszukuje możliwości montażu amatorskich taśm video o tematyce żeglarskiej. Interesuje nas każda forma pomocy . Dziękujemy ! Kontakt ☎ (718) 745-4761 (Janusz).

**REJS DO HALIFAX**

Rejs do Halifax na s/y "Medea" przygotowuje Stanisław Biernacki ☎(718)592 - 5796

**REJS PRZEZ ATLANTYK**

S/y "Jolanta" wybiera się w '94 r do Polski. Andrzej Ropczyński poszukuje chętnych na cały rejs (3 miesiące) lub na etapy. ☎ (717) 654 - 4859.

**KUPIĘ**

windsurfing używany, tani : ☎ 1(718)833 - 8796 (Krzysiek).

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Zrzutka

W tym numerze parę słów o wydatkach. Redakcja biuletynu dokłada wszelkich możliwych starań by koszt wydawania biuletynu był jak najniższy, ale pewnych kosztów nie da się uniknąć. Kupujemy papier (\$ 5), znaczki pocztowe, koperty oraz kupiliśmy taśmę do drukarki komputerowej (\$ 14). Jak dotąd są to jedyne koszty wydawania i rozprowadzania biuletynu. Kopiaujemy biuletyn jeszcze za darmo ale wkrótce może się ta możliwość skończyć. Jeśli tak się zdarzy koszty wydawania każdego numeru "Żeglarza" wzrosną w granicach \$14 - \$ 21 . Tymczasem zastanawiamy się nad sposobem wydania numeru kolorowego. Niestety koszty byłyby dużo większe niż numerów czarno - białych. W związku z tym należałoby zebrać większe fundusze na wydanie takiego numeru, a to z kolei rodzi obawę, że nie będzie chętnych na poniesienie wyższych kosztów tego skromnego przecież i bardzo środowiskowego pisemka. Nie ustajemy jednak w staraniach by było dobrze i coraz lepiej, a jeśli ktoś ma jakiś wspaniały pomysł (choćby nie był tego do końca pewien) to bardzo chętnie zamienimy się w słuch.

Zapraszamy wszystkich do - nie tylko finansowej - współpracy przy redagowaniu i wydawaniu biuletynu.

Krzysztof Sierant.

genialne zarcie

ZUR

Nie ukrywam, że żur umię jeść ale nie gotować. Żyję już parę lat na tym świecie, ale jeszcze nie udało mi się wejść w posiadanie talentów kulinarnych. Postanowiłem jednak tak "zamieszać" by żur ugotować bo zaczynałem się ślinić na samo jego wspomnienie. I otóż okazało się, że to nadzwyczaj proste. Kupiłem słoje żuru importowanego z samego centrum żurowego zagłębia (wydajniejszy jest "Krakus") i słusznych rozmiarów kawał surowej kiełbasy. Przeczytałem dobre rady ze słoikowej nalepki, wrzuciłem wszystko do gara, dołożyłem śmietany, kilka ząbków czosnku, majeranek - i już. Gotowe ! Spróbujcie z ubitymi ziemniakami polanymi tłuszczem ze skwarkami. Smacznego ! K.S.

KONTAKT Z KLUBEM :

Maciej Znaniński

(212)650 - 9536,